



Wydalona z klasztoru w Scała (10)

List s. Marii Celeste z 20 kwietnia przechował w swych papierach św. Alfons. Przekazał mu go z pewnością spowiednik zwyczajny sióstr ks. Piotr Romano. Założycielka Zakonu Redemptorystek tak w nim pisała: „(...) od tej chwili wyrzekam się wszystkich moich racji, opinii, działań. Wyrzekam się mojej woli, a wszystkie swoje sprawy oddaję Bogu...

Teraz mój duch odnalazł spokój. Już nie lęka się niczego, bo idzie śladami mojego umiłowanego Jezusa, kierując się Ewangelią...Pragnę tylko mojego Jezusa, i to Ukrzyżowanego. Spoczywając na Jego Krzyżu, opłakiwać będę moje błędy, lecz uczynię to z bezgraniczną słodyczą, ponieważ wśród mojej nędzy zajaśniało niewyraźne piękno mojego Pana i Jego miłosierdzie. Oczekiwałam doskonałości od innych, a tymczasem zrozumiałam, że jeśli ja najpierw nie usunę belki z mojego oka, jakże mogę spodziewać się, że brat wyciągnie drzazgę ze swego, jak to powiedział Pan? Pragnęłam, zadręczałam się, płakałam, że ludzie przeszkadzają w objawieniu się chwały Pana. Ale jakże jestem ślepa! Powinnałam przecież pragnąć, aby najpierw we mnie został On uwielbiony!”.

List jednak nie odniósł żadnego skutku. Z polecenia bp Falcoi siostra Celeste została pozbawiona Komunii św. i surowo ukarana odosobnieniem: nie mogły z nią rozmawiać nawet jej dwie rodzone siostry – siostra Maria Illuminata i siostra Maria Ewangelista. Nie mogła także do nikogo pisać. Rozważano nawet możliwość „uwięzienia jej, aby nawróciła się ze swoich błędów”.

W tym momencie zainterweniowała siostra Ewangelista, przyspieszając swoim postępowaniem bieg wydarzeń: Młodsza siostra Marii Celeste usłyszała jakie plany mają siostry w klasztorze i ogarnął ją lęk, tym bardziej, że jedna z sióstr nieroztropnie powiedziała jej, że jeśli jej siostra nie przyjmie trzech postawionych jej przez Kapitułę klasztoru

warunków, zostanie nie tylko uwięziona, ale także poddana okrutnym pokutom i karom. Te trzy warunki dotyczyły: po pierwsze - zrezygnowania z korespondencji z młodym szlachcicem Tosquezem; po drugie - podpisania własną ręką reguł napisanych przez ojca duchownego; po trzecie - złożenia ślubu, że kierownik duchowy siostr pozostanie na zawsze jej ojcem duchownym. „Widząc to wszystko i nie mając żadnej możliwości spotkania ze mną, pisała Maria Celeste w *Autobiografii*, bo było to zabronione, a na dodatek inne siostry śledziły każdą, która zbliżała się do mnie, moja młodsza siostra powiedziała do starszej, że nie potrafi już dłużej żyć w takim klasztorze i patrzeć, jak jej siostra umiera, traktowana w tak okrutny sposób”. Działo się to w maju 1733 roku. Siostra Ewangelista napisała wtedy do swojego ojca oznajmiając mu, że chce opuścić klasztor. Pan Józef Crostarosa, nie mogąc osobiście udać się do Scala wysłał tam syna Jerzego, który był jezuitą. Po przezwyciężeniu początkowych trudności stawianych przez przełożoną i bp Santoro, udało mu się usiąść w konfesjonale, aby porozmawiać z swoimi siostrami. Udzielił wtedy siostrze Marii Celeste rad dotyczących postawionych jej warunków. Zasugerował, że w żadnym wypadku nie powinna składać ślubu poddania się na zawsze kierownictwu duchowemu biskupa Falcoi, ponieważ sprzeciwia się to „wszelkiej sprawiedliwości”. Ojciec Jerzy na koniec swego spotkania z siostrami zobowiązał się przekonać ojca, aby zabrał najmłodszą siostrę Ewangelistę z klasztoru.

Przyjazd brata sióstr Crostarosa i decyzja siostry Ewangelisty zaniepokoiły bardzo zarówno siostry, jak i bp Falcoię. Postawili wtedy siostrę Marię Celeste przed ostateczną alternatywą: albo zgodzi się na trzy wymienione warunki albo zostanie wydalona z klasztoru. 14 maja 1733 roku została w tym celu zwołana kapituła. Odpowiedź siostry Celeste była zgodna z sugestiami brata. Wtedy przełożona, siostra Maria Angela – jak napisała Maria Celeste w *Autobiografii*: „w imieniu całej kapituły ogłosiła usunięcie mnie z klasztoru, mówiąc, że nie byłoby dobrze otwierać wiele razy drzwi klasztoru, więc najlepiej będzie, jeśli odejdę razem z najmłodszą siostrą [...]. Starsza siostra, która bardzo mnie kochała, słysząc, że zostałam wydalona z klasztoru, również zdecydowała się odejść ze mną”.

Po tej Kapitułe siostra Celeste zakomunikowała ojcu o swoim odejściu: „Chcę cię zawiadomić, mój drogi ojczy, że moje dobre współsiostry ze względu na moje niedoskonałości usunęły mnie z klasztoru i chcą, abym odeszła. To wszystko stało się z woli Bożej. Proszę cię, abys znalazł klasztor, który nas przyjmie... Proszę cię, abys się nie martwił, bo Bóg o wszystko się zatroszczy”.

Odejście ze Scala trzech córek napełniło Józefa Crostarosa głębokim smutkiem. W tym czasie był chory, a wiadomości o cierpieniach córek wzmacniały jego ból. Był jednak – jak wspomina Maria Celeste – dobrym chrześcijaninem i służył Bogu jak potrafił. Poszukiwał więc natychmiast jakiegoś godnego rozwiązania tej trudnej sytuacji.

W długim liście do księdza Piotra Romano Maria Celeste napisała:

„Przykre są dla mnie osądy Biskupa Falkoi i innych osób, które rozgłaszają, że jestem fałszywą wizjonerką i wypowiadają się przeciwko mnie. Cierpię nie dlatego, że godzi się w szacunek i godność mojej osoby, lecz dlatego, że uderza to w sprawy mojego Pana... To, co odnosi się do Jego chwały i czci On sam obroni: może i potrafi to uczynić beze mnie... A ja pragnę tylko mojego Boga i tylko Jemu chcę się podobać”.



Habit (11)

„Pewnego ranka, po Komunii Świętej, kiedy dusza moja jak zwykle trwała w miłosnym odpoczynku w moim Jezusie – pisała Maria Celeste w jednym z listów do ks. Alfonsa Liguori - wypełniło ją światło i zobaczyłam Mamę Maryję, wyjmującą z boku Jezusa habit i ku mojej wielkiej radości ubrała mnie w niego. Obecni byli wszyscy Apostołowie, święta Katarzyna ze Sieny i wielka liczba Aniołów. Św. Paweł wziął pelerynę i przykrył mnie nią, a św. Katarzyna, szczególnie przeze mnie umiłowana, ubierała mnie w pozostałe części stroju zakonnego. Święty Paweł miał włożyć na mnie pelerynę, oznaczającą upokorzenia Jezusa, dlatego, że on sam przez miłość był bardzo przemieniony w Chrystusa, podobnie jak Święta ze Sieny. Ubierając mnie w habit, ubierali w niego wszystkie dusze powołane do tego Instytutu.

Gdy czytamy ten wyjątek z jej listu uświadamiamy sobie, że jest to zapowiedź obłóczyn wszystkich redemptorystek, również tych żyjących współcześnie, a więc i nas.

Mój Oblubieniec, Jezus, pisała dalej nasza Założycielka, dokonał aktu ofiarowania wszystkich dusz tego Instytutu swojej ukochanej Matce, przekazując je Jej jako swoje umiłowane córki, a Ona przyjęła je z wielką miłością. Dane mi było także zrozumieć, że dzięki Maryi przyśpieszona została inauguracja nowego Instytutu, wbrew mocy piekielnego wroga.

Piękna jest ta wizja przyodziania w habit s. Celeste i wszystkich dusz powołanych do Zakonu Najświętszego Odkupiciela! Trzeba nam zawsze pamiętać, że habit redemptorystki, w wizji Marii Celeste, został wyjęty przez Matkę Bożą z boku Jezusa.

I dalej Celeste zaznacza, że Maryja przyjęła każdą ubraną na czerwono siostrę z wielką miłością i Ona sama przyśpieszyła inaugurację nowego Instytutu.

Jaką świętością musiał być dla Marii Celeste ten habit wyjęty z boku Jezusa. Habit nowego Instytutu zakonnego, który sam Jezus powołał do życia. Siostry ubrały go pierwszy raz 6 sierpnia 1731 roku. A habity kroila i szyła wraz z siostrami s. Maria Celeste.

W Regułach dotyczących stroju Redemptorystki zacytowała słowa Jezusa:

Habit będzie miał kolor ciemnej czerwieni, co oznacza moją bezgraniczną miłość do rodzaju ludzkiego. Z tej miłości spodobało mi się przyjąć ludzką naturę; we Mnie i przeze Mnie wszyscy ludzie, przez łaskę, stali się dziećmi mojego Niebieskiego Ojca, wypełnieni Duchem Świętym.

Pasek będzie z materiału w kolorze habitu; oznacza on Moją więź z Kościołem, moją Oblubienicą i z wszystkimi wiernymi. Więź ta ma być symbolem miłości, aby moje oblubienice zjednoczyły się i ukryły (zamknęły) wszystkie w moim Boskim Sercu i żyły między sobą moim umiłowaniem, w jednym duchu i w jednej miłości.

Wyobraźmy sobie teraz siostry ze Scala zebrane na Kapitule, na której ogłoszone zostaje usunięcie Matki Celeste z klasztoru. To 14 –sty maja 1733 roku. Trudny i bolesny moment dla niej i jej rodzonych siostr, ale też dla wielu siostr z jej scalańskiej wspólnoty.

Siostry Crostarosa w obliczu tych wydarzeń postanowiły jak najszybciej opuścić klasztor. Miał je zabrać ich rodzony brat Michał. W tym celu udał się do przełożonej, a ona, jak zanotowała Maria Celeste w *Autobiografii* powiedziała mu:

„(...)że nie możemy odejść w habicie, jaki nosi się w tym klasztorze, dlatego powinien postarać się o ubranie dla nas”.

Nie było to łatwe, ponieważ Michał nie znał nikogo w Scala, sam mieszkał w Neapolu, a na dojazd i powrót potrzeba było trochę czasu. Ostatecznie udał się do kapelana klasztoru, który wiedział o wszystkim, a współczując mu bardzo, obiecał, że w jednym z klasztorów znajdujących się na terenie Scala pożyczy trzy habity. Tak więc na drugi dzień jak napisała Celeste w *Autobiografii*:

„Zdjęłyśmy nasze habity i włożyłyśmy te, które zostały pożyczone w klasztorze św. Cataldo u sióstr benedyktynek”

Był to na pewno kolejny trudny moment w życiu naszej Założycielki. Musiała zdjąć habit, który otrzymała, o którym w objawieniu mówił jej Jezus. Nosila go już prawie dwa lata, codziennie rano wypowiadając modlitwę przypisaną do tego aktu:

„Okryj mnie, Panie, szatą miłości i zasługami Twego Najświętszego Syna. Napełnij mnie Twoim Świętym Duchem i świętą miłością”.

Siostry Crostarosa mogły ponownie ubrać habity w Pareti, dokąd się udały po odejście ze Scala.

Odwiedził je tam ów pobożny szlachcic Sylwester Tosquez. Widząc siostry w habitach benedyktynek, a nie w habitach Najświętszego Odkupiciela, zapytał o przyczynę tej przemiany. Opowiedziały mu wówczas o tym, jak zostały pozbawione habitów i przywdziały pożyczone, które trzeba będzie oddać. Były w trudnej sytuacji materialnej. Pan Tosquez w swej szlachetności dał im więc kilka cekinów z czystego złota, dzięki czemu mogły uszyć ciemnoczerwone habity i peleryny. Jak prawdziwe uczennice Jezusa Chrystusa przywdziały uszyty z jałmużny habit Najświętszego Odkupiciela. Fakt, że nikt nie sprzeciwił się zmianie habitu, ani biskup Pareti, ani kierujący konserwatorium gdzie mieszkaly siostry, odczytały one jako cudowny znak świadczący również o tym, że wszystko to jest dziełem Boga. Nie doznały żadnych trudności, chociaż wszyscy wiedzieli o ich przeszłości, o posądzeniu s. Marii Celeste o złudzenia, oraz o tym, że *Nowe Reguły* nie zostały jeszcze zatwierdzone przez Stolicę Świętą. Mimo to biskup wyraził zgodę na włożenie habitu Najświętszego Odkupiciela, co więcej, sam osobiście złożył im wtedy serdeczną wizytę. To naprawdę było dzieło Bożej Opatrzności!

Pobyt w klasztorze dominikanek (12)

S. Maria Celeste Crostarosa odeszła ze Scala w całkowitym opuszczeniu. Tak przedstawia to w *Autobiografii*:

„Następnego ranka, zanim wzeszło słońce, około godziny dziewiętej, w drugim dniu Uroczystości Zesłania Ducha Świętego 1733 roku, kapelan wraz z bratem, który zdobył dla nas habity, przyszli do klasztoru. Udałyśmy się przed Najświętszy Sakrament i tam złożyłam całą siebie w Boże ręce, oddając się woli Pana, aby uczynił ze mną to, co się Jemu podoba. Przy drzwiach klasztoru pożegnałyśmy przełożoną, całując jej ręce, i prawie wszystkie siostry, obejmując każdą bez wyjątku. Polecając się ich modlitwom w milczeniu wyszłyśmy z klasztoru”.

Maria Celeste nie miała już nie tylko swojego przewodnika duchowego, ale nie mogła nawet liczyć na wsparcie przyjaciela, jakim stał się dla niej Alfons de Liguori, który stanął po stronie Falcoi nie tyle z przekonania, ile raczej ze ślepego posłuszeństwa swojemu kierownikowi, od którego sam doświadczył później wiele utrapień.

Celem tej podróży sióstr Crostarosa zgodnie z planem ojca i braci, miał być klasztor w Pareti, należącym do miasteczka Nocera di Pagani. Przedtem jeszcze udały się do Amalfi i ok. 10 dni przebywały u mniszek z Klasztoru Przenajświętszej Trójcy. Okazały się one bardzo gościnne i delikatne. Po opuszczeniu klasztoru w Scala Celeste czuła się zupełnie wyczerpana, chora i słaba, a tutaj zaczęły powracać jej siły fizyczne. Miejsce, które Pan wybrał dla Celeste i jej sióstr znajdowało się w pobliżu morza. Odpoczęły tam i doświadczyły wielkiej życzliwości ze strony sióstr. W całej okolicy dużo mówiło się na jej temat i tego, co wydarzyło się w klasztorze w Scala. Nie było chyba ani jednego miejsca, gdzie nie nazywano by Crostarosę nawiedzoną. Będąc w Amalfi siostry zapragnęły zobaczyć kościół św. Andrzeja Apostoła, gdzie spoczywa jego święte ciało, z którego wypływa - ku wielkiemu zdziwieniu wiernych - drogocenna ciecz, jakby pachnący balsam. Podczas Mszy Świętej w kaplicy świętego Apostoła, Maria Celeste zobaczyła w wewnętrznym widzeniu piękną drogę, która zaczynała się na ziemi, ale sięgała nieba. Na początku pełna była cierni i krzyży, lecz im bardziej zbliżała się do końca, stawała się coraz bardziej szeroka, jasna, przyjemna.. Przebywała ją nie tyle idąc, co raczej frunąc, niesiona mocą samego Boga, w towarzystwie wielu wybranych dusz, które szły za nią. Zrozumiała, że byli to ci, którzy mieli zostać zbawieni z jej pomocą. Zrozumiała również i to, że Pan chce się nią posłużyć w wielu swych dziełach dla zbawienia dusz.

W klasztorze w Pareti siostry Crostarosa miały pozostać krótko. Maria Celeste pragnęła rozeznać, gdzie ma założyć klasztor redemptorystek, zgodnie z planem i regułą daną jej przez Pana w 1725 roku. Biskup Pareti, złożył jej wizytę, i zauważając, że jest osobą duchową, zdecydował się powierzyć jej reformę klasztoru opartego na

regule dominikańskiej. Klasztor ten został bardzo zaniedbany przez poprzednie przełożone, życie sióstr było pełne smutku, a z tego, co powinno świadczyć o ich przynależności do Chrystusa pozostały tylko: imię i habit. Nie żyły według reguły i chociaż nosiły habit dominikański, panowała tu całkowita samowola, nie było żadnego śladu życia zakonnego. Widząc to wszystko, Matka Celeste przyjęła tę propozycję, zastrzegając jednak, że kiedy tylko będzie to możliwe, pragnie założyć klasztor redemptorystek.

Początkowe postanowienie pozostania w Pareti tylko przez trzy miesiące uległo zmianie. Biskup razem z zarządem konserwatorium nalegali, aby trzy siostry Crostarosa pozostały tam dłużej: prosili, aby zechciały gruntownie „uporządkować i zreformować” klasztor. Konieczność pilnych zmian w konserwatorium związana była z nadużyciami i nieporządkiem, który tam panowały, częściowo z winy spowiednika zwyczajnego. Matka Maria Celeste zaczęła „reformę” od stworzenia we wspólnocie klimatu zaufania: swoim delikatnym postępowaniem sprawiła, że siostry spontanicznie otwierały się przed nią, mogła więc im służyć z łagodnością i miłością. Wygłosiła potem dla nich sama ćwiczenia duchowe, rozpoczynając od „medytacji o wiecznych prawdach” i zachęcając do przemiany, do nawrócenia”.

W swoim *Dzienniku duchowym* zanotowała słowa Jezusa do niej skierowane:

„Przyjmij, córko, mojego ducha łagodności i słodyczy... Będiesz patrzeć na twoich bliźnich tą miłością, którą Ja patrzyłem na moich apostołów i uczniów. Tym spojrzeniem miłości będziesz patrzeć na siostry, z którymi żyjesz. Moim współczuciem będziesz współcierpieć w ich słabościach; moją miłością będziesz je pocieszać w zmartwieniach; z moją słodyczą będziesz im mówić o wiecznym Królestwie; moim cierpieniem będziesz współcierpieć z poruszeniami ich natury. Nie używaj wobec nich słów gwałtownych, w żadnym wypadku. Twoje słowa niech będą pełne słodyczy i miłości”.

Sposób w jaki Maria Celeste piastowała swój urząd przełożonej już wkrótce zaczął przynosić owoce: głośno było o przemianie, jaka się tam dokonała. Wiele osób szukało u niej rady w sprawach dotyczących życia duchowego. Jeszcze po latach – gdy pisała *Autobiografię* - do Foggii docierały wiadomości, że w konserwatorium w Pareti zachowywany jest nadal porządek i reguły. Natomiast biskup Falcoia jednak wciąż śledził z podejrzliwością wszelkie działania siostry Marii Celeste, a nawet napisał do biskupa Pareti, aby go przed nią ostrzec. Biskup odpowiedział mu uprzejmie, dziękując za troskę, ale dodał, że jego osobiste doświadczenie w kontakcie z Matką Celeste jest odmienne od tego, które on sugerował.

Na początku w Pareti Maria Celeste nie podejmowała żadnych decyzji w temacie kierownictwa duchowego: szok, który przeżyła w Scala, pozostawił w niej jeszcze swoje ślady. Ponadto w środowisku, do którego przybyła, nikogo nie знаła, a sytuacja, którą zastała w dominikańskim konserwatorium, skłaniała ją do rozważań. Nieco później udało jej się jednak znaleźć osobę, którą uznała za właściwą: był nią ks. Bernardino Sommandico, rektor tamtejszego seminarium.



Roccapiemonte (13)

Pierwsze spotkanie siostry Celeste z rektorem seminarium, późniejszym jej kierownikiem duchowym ks. Sommandico odbyło się dzięki młodemu, świeżo nawróconemu człowiekowi, którego siostra Celeste podtrzymywała swoimi radami na drodze nawrócenia. Ks. Bernardino już przy pierwszym spotkaniu pocieszył ją swoimi słowami. Siostra Celeste tak napisała w *Autobiografii*: „powiedział mi, abym cieszyła się, bo Pan mnie nie opuścił, jak myślałam, lecz wszystko, co się stało, było zrządzeniem Bożej Opatrzności”. Fakt, że Sommandico rozpoznał stan jej sumienia, jeszcze zanim ją poznał, skłonił siostrę Celeste do uznania spotkania z nim za znak Bożej woli. Otworzyła więc przed nim swoje serce, prosząc, aby „przyjął ją jako duchową córkę”. Ks. Bernardino zgodził się, zapewniając, że jej duchowa droga pochodzi od Boga. Powiedział jej także, że powinna była od początku zrezygnować z kierownictwa bpa Falcoi i polecił, aby nie myślała już o przeszłości i nie otwierała serca przez innymi bez jego pozwolenia, ponieważ – jak twierdził - niewielu jest ludzi, którzy mogą właściwie ją zrozumieć. Sommandico postępował podobnie jak ks. Bartłomiej Cacace, jej pierwszy kierownik duchowy z Neapolu - dodając pewności penitentce i umacniając ją na duchowej drodze. Spotkanie z nim przyniosło dobre owoce w życiu wewnętrznym Crostarosy. W latach 1737-38 powoli zaczęła odnajdywać pokój serca i wewnętrzną pewność, które utraciła w Scala, przeżywając kryzys w relacjach z bp Falcoią.

Chociaż tak wiele dobra dokonało się za przyczyną siostry Celeste w Pareti, zarówno w konserwatorium, jak i w samym mieście, to jednak ona sama nigdy nie zrezygnowała z założenia wspólnoty, która żyłaby w pełni regułą Najświętszego Odkupiciela. Różne były

propozycje nowych fundacji, które zostały jej przedstawione. Na przykład propozycja z Perugii dotyczyła nie tylko fundacji nowego klasztoru. Tamtejszy biskup chciał, abym za pozwoleniem Ojca Świętego, o które sam miał się postarać, mogła wizytować klasztory jego diecezji. Wymagały one reformy jako znacznie zaniedbane pod względem duchowym. Była to wielka sprawa, bo dotyczyła chwały Bożej, dlatego wymagała też wielkiej modlitwy. Poprzez liczne listy starano się wywrzeć na Crostarosę nacisk, przysłano nawet pieniądze na podróż. Jednak wola Boża okazała się inna. Peruggia znajduje się daleko, bo aż dwanaście dni drogi od Neapolu, co sprawiło, że krewni sióstr Crostarosa nie mogli zbadać proponowanego miejsca i zdecydowanie sprzeciwili się wyjazdowi.

Przyjęła więc – choć miała co do tego pewne wątpliwości – propozycję księcia Ravaschieri, właściciela pobliskiego Roccapimonte. Wspomniała o tym w zeznaniu, do złożenia którego została zmuszona:

„Na prośbę właściciela posiadłości Roccapimonte przybyłam tam, aby założyć konserwatorium, co miało miejsce w miesiącu listopadzie 1735 roku”.

Siostra Celeste, siostra Illuminata i siostra Ewangelista opuściły Pareti w listopadzie 1735 roku. W Roccapimonte zamieszkały w domu Michała Di Nola, w miejscu, które wcześniej było przeznaczone dla zakonnic. Udało im się tam stworzyć małą kaplicę poświęconą Najświętszemu Zbawicielowi. Wraz z nimi były „pewna kobieta do posług o nazwisku Urszula Jannone, oraz Anna i Urszula Primicerio, pochodzące z miasta Nocera”. Dwa dni po przybyciu na to miejsce siostra Celeste napisała do opata benedyktynów z Cava dei Tirreni, Placyda Apuzzo, z podziękowaniem za udzielenie im pozwolenia na fundację w Roccapimonte, a 28 tego samego miesiąca przesała mu kopię reguły, pisząc, że czyni to, aby wypełnić swój obowiązek, jak i polecenie Wielebnego Ojca Kanclerza.

W styczniu 1736 roku ta mała wspólnota opuściła dom Michała di Nola. W międzyczasie wzrosła w nowe członkinie. W listopadzie tego roku o. Alfons w ramach swoich prac apostołskich przybył w te strony i miał udać się również do siostry Celeste. Przewidując to spotkanie, Falcoia tak mu napisał:

„Jeśli chodzi o rozmowę z siostrą Marią Celeste, kiedy będziesz na misjach w Rocca, to odwołuję się do Twojej, Ojczy roztropności [...] daj mi o wszystkim znać”.

Czerwiec i lipiec roku następnego 1737 były dla siostry Celeste momentami decydującymi. W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła udało jej się odzyskać pokój serca i wewnętrzną pewność, które utraciła przeżywając kryzys w relacji z bp Falcoią. Opisuje to swoim

Dzienniku z datą 29 czerwca. Po Komunii świętej doświadczyła w swym sercu, czym jest dla niej Chrystus:

„Jesteś rozległym Morzem doskonałego i bezgranicznego dobra. Ja natomiast jestem jakby kroplą wody, która wpada w Ciebie i zamienia się w to rozległe morze, gdzie gubię mój byt i widzę, że stałam się oceanem wszelkiego dobra, zatracając poczucie moich ograniczeń i nędznego bytu, mojej maleńkości. Czuję nowy byt, rozległy i boski, w którym nie odczuwa się żadnego lęku ani nędzy czasu, lecz jest tam siła, moc, wielkość nieskończona, dobroć bez granic”.

Dzięki temu głębokiemu doświadczeniu obecności Boga Matka Celeste została uwolniona od „zamętu piekieł”, w którym żyła przez pięć lat, gnębiona „językami ludzi, wewnętrznymi pokusami każdego rodzaju oraz wątpliwościami, że sama uległa złudzeniu, a to, co uważa za łaski od Pana, jest tylko fałszem”. Uwolnienie to dokonało się dzięki zrozumieniu przyczyn przeżywanego stanu: pojęła, że stało się tak dlatego, ponieważ zwątpiła w prowadzenie Pana i „obdarzyła nadmiernym uczuciem i duchowym przywiązaniem pewne osoby”.

Życie siostry Marii Celeste od tego momentu zaczęło być intensywnym uczestnictwem w „dziele uwielbienia” Chrystusa, co przyczyniło się do pogłębienia tego doświadczenia duchowego, które wcześniej w niej już dojrzewało:

„Już nie wpatrywałam się w Ciebie, Panie, ale widziałam Cię we mnie samej i siebie przemienioną w Ciebie, o najczystsza moja Miłości.